Nr. 249. We Lwowie, Niedziela dnia 27. Października 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 6 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Za miejscowa . . . 3 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Księż. Naddu.
„ Serbii . . . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pas Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube i Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta dłuższe nie zwracają się, lecz bywają niszczone.



## Lwów d. 26. października.

(Depretis a delegacja nasza i Rusini. — Z Węgier. — Zmierzenie się stronnictw węg. Izby posłów. — Projekt oskarżenia ze strony skrajnej lewicy. — Plan ligi. — Ze stronnictw centralistycznych. — Londyńska narada gabinetowa. — Okólnik Porty i jej nota, wystosowana do Moskwy. — Powstanie w Macedonii. — Uzbrojenie ludności muzułmańskiej.)

Utworzenie ministerstwa Depretisa dotąd jest zakwestjonowane. Możeby już było przyszło do skutku, gdyby klub postępowy nie był wniósł projektu adresowego, i nie był dał Depretisowi odmownej, motywowanej ostro odpowiedzi. Po raz pierwszy jedna z frakcji wiernokonstytucyjnych zerwała z tradycyjną polityką centralistów, poświęcania wszelkich zasad wolności i postępu dla utrzymania centralistycznego ministerstwa, lub z obawy, aby anti-centralistyczne ministerstwo nie przyszło do skutku. Takie stanowcze wystąpienie klubu postępowego pomięszało wszystkie szyki innym frakcjom centralistycznym. Opinia Niemców w Austrji oświadcza się za polityką klubu postępowego, więc wielka część posłów klubu lewicy zawahała się, i albo się usunęła, albo wprost zwalcza myśl popierania ministerstwa Depretisa. Chociażby więc klub lewego centrum i przeważna część lewicy poszła za Depretisem i przychylną na jego program dała odpowiedź, i do niej przyłączyli się Rusini, to jeszczeby Depretis nie miał pewnej większości. A i bezwarunkowego poparcia klubu lewego centrum [illegible]

Dotąd niewiadomo, co Koło polskie zamierza uczynić wobec programu Depretisa. Na konferencję nikogo z Polaków nie wezwał Depretis. [illegible] porozumienia się z delegacją polską. Nie pojmujemy jednak, na jakiej podstawie mogłoby Koło polskie popierać utworzenie ministerstwa Depretisa. Zanadto rażące są tendencje jego centralistyczne, aby się dał wynaleźć argument do powzięcia podobnej decyzji. Chociaż więc dzienniki wiedeńskie donoszą, iż już Depretis pozyskał dla swego ministerstwa poparcie Polaków, to jednak uważamy to za bł[ąd], umyślnie puszczonego, aby na oppozycję centralistyczną wywrzeć presję.

W ogóle ze wszystkich frakcyj, na które się rozpada Rada państwa, jeden tylko klub Rusinów dotąd bez wahania się przyrzekł popierać Depretisa bezwzględnie. Godzi się więc z góry nawet i na szybkie uchwalenie jeszcze w tej sesji reformy podatkowej, t. j. na podwyższenie podatków, jak też i na całą okkupacyjną politykę hr. Andrassego.

Półurzędowe dziennikarstwo wiedeńskie widząc trudności, na jakie Depretis z swym programem natrafił, podsuwa teraz myśl odroczenia [illegible] w parlamencie węgierskim.

D. 24. bm. przy konstytuowaniu się węgierskiej Izby posłów, t. j. przy wyborze prezydenta i reszty funkcjonarjuszów po raz pierwszy zmierzyły się stronnictwa. [illegible] kiedy ma się odbyć następujące posiedzenie. Naznaczono je na poniedziałek.

Luźni, tj. do żadnego stronnictwa nienależący posłowie usiłują utworzyć klub osobny, głównie za staraniem hr. Nemesa, i spodziewają się nawet zebrać 50 członków. Zkąd ich wezmą? — czy z ligii oppozycyjnej, czy z klubu liberalnego? Jeżeli z tego klubu, to obecna większość rządowa, wraz z głosami posłów Kroatów, wynosiłaby około 12 głosów, bez Kroatów zaś by się rozwiała.

Mieliśmy wczoraj słuszność, nie dowierzając doniesieniom, że Falk, Wahrmann, Horvath, Szlavy nie zapisali się do księgi klubu liberalnego i bezwzględnie zamierzają wystąpić przeciw Andrassemu. Tak ci posłowie jak i cała grupa deakistów, prócz garsteczki luźnych, tudzież tych, co do ligi należą, wstąpiła formalnie do klubu liberalnego i d. 24. bm. z nim głosowała. Mogą się jednak zmienić rzeczy przy rozprawie adresowej, zwłaszcza w komisji adresowej, do której wybór w poniedziałek albo we wtorek się odbędzie, a ani Szlavy, ani Falk, ani Ludwik Horvath z pewnością przy tym wyborze pominięci nie zostaną, mimo że są przeciwni polityce okkupacyjnej, i może zdołają dla swego zdania pozyskać opinię komisji, w którym to razie cały też klub liberalny głosowałby w plenum Izby za takim adresem. Rząd jednak niezawodnie starać się będzie, aby nie przyjęto do adresu ustępu, tę politykę potępiającego lub choć tylko ganiącego.

Skrajna lewica już może ułożyła akt, żądający oddania ministrów węg. pod sąd. Jak słychać, będzie to akt obszerny i starannie uzasadniony. Wyłuszczywszy początki krizys wschodniej, bierze za podstawę traktat paryzki wraz z dodatkiem jego, i wykazuje, że urzędowa polityka od początku dążyła do zburzenia praw międzynarodowych, do gwałtowniczego postępowania rozbiorowego i do tumanienia parlamentu pod względem celów ostatecznych. Oświadczenia Derbyego w parlamencie angielskim wykazały, że już na zjeździe reichsztadzkim rozbiór Turcji, tudzież zajęcie Bośnii i Hercegowiny przez Austro-Węgry były rzeczą zadecydowaną. Przystąpiono do okkupacji wbrew wyraźnej woli ludu i kilkakroć wypowiedzianym życzeniom parlamentu węgierskiego. Rząd miał w traktacie paryzkim świętą broń w ręku do odwrócenia wojny moskiewsko-tureckiej; tymczasem zaś nietylko do wojny dopuścił i nie przeszkadzał jej, ale półurzędowem podsycaniem powstania w Bośnii i Hercegowinie, przyczynił się do prowadzenia tej fatalnej wojny. Dopuścił się zatem tak zaniedbania jak i uczynku, zarówno karygodnych wedle ustaw węgierskich.

Przyjęcie mandatu od kongresu nie obowiązuje Węgier w niczem, gdyż traktat ten dla Węgier nie istnieje, dopóki nie zostanie sejmowi przedłożonym i przezeń zatwierdzonym. Rząd zatem dopuścił się czynu karygodnego, ponieważ na mocy nieprawnego traktatu wyprowadził wojska za granicę kraju, pieniądze wydał i krew przelał. Dalej stał się rząd karygodnym przez to, że fundusze, przez parlament na całkiem inne cele uchwalone, a nawet jeszcze więcej, na okkupację wydał, który to postępek ustawa wyraźnie za karygodny uznaje. Wreszcie rozporządzeniem o podwodach naruszył inne ustawy.

„Z powodu tych zaniedbań i uczynków wnoszą 76 członków skrajnej lewicy, aby sejm w myśl §. 32. ustawy III. z r. 1848 wytoczył oskarżenie przeciw całemu rządowi, i w myśl §§. 33., 34. i 35. tejże ustawy potrzebne przygotowania do wytoczenia procesu poczynił.“

Jak widzimy z §. 35. rzeczonej ustawy, oskarżenie obwinia rząd o przekroczenie wszystkich trzech punktów, w nim wytkniętych. Skazanych ministrów może korona ułaskawić tylko w razie powszechnej amnestji.

Czy się liga opozycyjna przyłączy do tego aktu oskarżenia, jest wątpliwem. Organa jej wywodzą, że rząd węgierski a z nim i rząd wspólny w zupełności zasłużyły sobie na oddanie pod sąd, wszelako „nie należy działać nieostrożnie.“ Ma ona podobno inny zamiar, a to przy rozprawie adresowej zażądać wysłania ankiety parlamentarnej z poleceniem, aby położenie kraju na początku okkupacji rozebrała, wszystkich dotyczących dokumentów i protokołów zażądała i bezpośrednio rząd węgierski, pośrednio zaś Andrassego przed swoje forum pociągnęła.

Postawiony przez Koppa projekt adresowy postępowców przyjdzie zapewne na porządek dzienny wtorkowego posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów. *Pester Lloyd* odmawia temu projektowi cechy adresu do korony, gdyż oskarżenia przeciw rządowi, w nim podniesione, należało nie przed koronę, ale przed parlament wytoczyć i zażądać od niego rezolucji, któraby w imieniu parlamentu to poleciła, z czem się adres do korony odwołuje. Zresztą co się ma stać z okkupacją, autorowie adresu wcale nie mówią, i tylko lamentują.

Niemniej też potępił *Pester Lloyd* wszystkie punkta programu p. de Pretisa w ten sam sposób, co i my, — dodając, że już mowa p. Cairolego w Pawii mogła go była objaśnić, że nie wszystkie mocarstwa patrzyć będą obojętnie na postępki Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim.

Czytając nadeszłe dzisiaj dzienniki wiedeńskie, widzimy, żeśmy wczoraj jota w jotę doskonale przepowiedzieli rozwój przedlitawskiej krizys gabinetowej. Załatwienie już odroczone zostało do zamknięcia delegacyj, których zwołanie trochę, t. j. o dwa dni odłożone, bo nie na 5., ale na 7. listopada naznaczone zostało. Wszystkie stronnictwa centralistyczne zgadzają się na „osobę“ p. de Pretisa, ale nic więcej. A *Stara Presse* dodaje na pociechę centralistów, że taktyka ta doskonale im posłuży, bo tego, co delegacje uchwalą, Rada państwa odmówić nie będzie mogła, a zatem co uchwali Rada państwa na okkupację, wyborcy nie będą mogli kłaść na karb posłów.

Do tego, co telegram wczorajszy i dzisiejszy (ob. pon.) donoszą o losie programu de Pretisa w klubach centralistycznych, nic dodać nie mamy. Sprawozdania szczegółowe do telegramu wczorajszego, nic nie podają godnego uwagi — prócz tej okoliczności, że Herbst, a nawet Giskra, ciągle unikają posiedzeń klubu lewicy. Herbst widocznie tak manewruje, aby mógł jak dotąd trząść i nadal gabinetem, ale w niczem nie przyjmując odpowiedzialności.

Jak gdyby chcąc rozbroić naszą niewiarę do Anglii, donosi nam dzisiaj telegram z Londynu, że narada gabinetowa, która się rozpoczęła wczoraj w południe, nie została zamknięta po załatwieniu bieżących referatów i spraw, lecz przypuszczalnie będzie dalej trwała. Ma to tedy oznaczać, że ważne sprawy są tematem obrad gabinetu, ważne o tyle, iż wymagają długiej dyskusji. Jednakże, jakież mogą być to sprawy? Naturalnie, najrozmaitsze, ale ponieważ w sferze wewnętrznych spraw, z wyjątkiem wydziału finansowego, nie gotuje się w Anglii nic ważnego, przeto tematem obrad muszą być sprawy zagraniczne. Zważywszy wszakże, że ministrowie wojny i marynarki nie brali udziału w naradzie, bo wyjechali do Cypru, wnosić musimy, iż zdaniem gabinetu angielskiego sytuacja nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby zniewalała gabinet angielski do dyskusji nad sprawą wojny lub pokoju. Być tedy może, że obradował nad ostatnim okólnikiem moskiewskim, lub może nad powstaniem w Macedonii, przybierającem coraz większe rozmiary, lub może wreszcie nad nowym okólnikiem Porty, rozesłanym wczoraj, i nad jej notą, wystosowaną do Moskwy na ręce Łabanowa.

O tych dwóch dokumentach dyplomatycznych, które wczoraj wzbogaciły już i tak niepospolicie bogate archiwum spraw wschodnich, Anglia musiała pierwej wiedzieć aniżeli inne mocarstwa. Kto wie nawet, czy nie za jej poradą oba te dokumenta ułożone zostały; kto wie nawet, czy nota Porty nie jest pośrednią odpowiedzią Anglii na ostatni okólnik moskiewski. W okólniku tym, jak wiemy, Moskwa wzywała mocarstwa do obmyślenia środków i sposobów wprowadzenia w życie postanowień traktatu berlińskiego; obwiniała zatem między wierszami Portę, i żądała aby na nią presję wywarto. Zarzucała nadto Porcie, że nie jest w stanie utrzymać porządku w swych ziemiach, nie ma ani tyle powagi, ani tyle siły, aby zapobiedz rzeziom i morderstwom; słowem, mniemanem niedołęztwem Porty usprawiedliwiała powrót swych wojsk pod Konstantynopol. Natomiast Porta, która od paru tygodni ma się znowu znajdować zupełnie pod wpływem Anglii, obwinia w swej nocie właśnie Moskwę o te rzezie i morderstwa, nie obwija rzeczy w dyplomatyczną bawełnę, i wprost wskazuje, kto jest winowajcą: Moskwę stawia pod pręgierz Europy. Ma tedy Anglia — dzisiaj po wyjściu okólnika Porty — dwa przeciwstawne głosy, a zatem oba niezbędne jurydyczne postulaty do wydania sądu. Dopóki istniał tylko okólnik moskiewski, nie mogła Anglia wystąpić w obronie Turcji, chociaż rozumiała dobrze całą przewrotność zarzutów moskiewskich. Natomiast dzisiaj może już Moskwie odpowiedzieć wręcz, ciskając jej w twarz, w jej bezczelne oczy, dowód czarno na białem wyłożony w okólniku Porty, że to właśnie ona, Moskwa, urządzała te rzezie, których nieposkramianie zarzucała Turcji.

Ale czyż ciśnie Anglia w miedziane czoło Moskwy tym zarzutem? Bynajmniej, ani na chwilę tem się nie łudzimy. Zadowolni się tem, że z jej namowy dokonała tego Porta. Moskwa zaprotestuje tak, jak niedawno przeciw zarzutom o okrucieństwa protestował kto inny, i wszystkie trzy dokumenta — obwinienie, reobwinienie i protest — złożone zostaną do aktów.

I mógłby nastać święty spokój, gdyby Porta nie donosiła o rzeczy, która na równe nogi zerwać musi całą dyplomację. Zawiadamia ona Europę, że pozbyła się szkrupułu, który jej nakazywał przeszkadzać powszechnemu zbrojeniu się ludności mahometańskiej, co przetłumaczywszy na język potoczny z dyplomatycznego, znaczy tyle, iż Porta zdecydowała się rozdać broń między muzułmanów, i zachęca ich do wyrzynania Bułgarów, do płacenia im pięknem za nadobne. Ślicznych tedy doczekaliśmy się czasów! Zwierzęca i dzika walka o byt rozigra się w całej pełni. Moskwa rości pretensje do Macedonii, utrzymując, że jest ziemią słowiańską i prawosławną, bo ją zamieszkują Bułgarzy. Turcja zaś twierdzi, że to ziemia turecko-grecka, bo mieszkają na niej muzułmanie i Grecy, a Bułgarzy zaledwie minimalną część ludności stanowią. Żeby poprzeć swoje argumentacje, wysyła Moskwa legiony zbójeckie, i każe wyrzynać muzułmanów dla zrównania liczebnego stosunku ras. Żeby uzasadnić

---

# CYGANIE

**szkic społeczny**

przez

OLGĘ KOMOROWSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Jak często na naszej planecie, oko badawcze dojrzeć może podobne zbliżenie dwóch żywiołów całkowicie w gruncie rzeczy do siebie podobnych, i tylko formą odmiennych. Tam w górze i tu na dole gwar i wrzawa bezmyślna; tu i tam rozwój umysłów na jednym prawie i tym samym stopniu, gusta, dążności też same, namiętności, błędy i przywary jednakie, choć w łachmany i szych pierwsze, a drugie w koronki obleczone. Tam czczość żywota i próżnię mózgów, złocą ogładą ciała; tu tę próżnię i czczość zwierzęco piastują; tam, zasypiają w dobrowolnych ciemnościach ducha na puchowych łożach próżniactwa, tu na twardych skórach lenistwa; a ci i tamci żyją bez jutra, bez celu, bez ojczyzny, której nie znają, nie cenią, bo jej rozumieć nie mogą, a która ich nie zna, gardzi niemi, bo jej są niepotrzebni. Pariasy wobec ducha wielkiego, co swem potężnem tchnieniem owiewa świat cały; w nich zapomniał on niejako wlać moc swoją i światło; przyszli oni widać na świat ten w chwili jego roztargnienia lub znużenia. Drzemał wśród wonnych mirry kadzideł z ziemi doń lecących, gdy mu oznajmiono ich przyjście, ziewnął, przewrócił się na drugi bok i odparł obojętnie: Dajcie mi pokój, zapomniałem o was, że mieliście być ludźmi; jest tam coś jeszcze na dnie skarbnicy w kącie stojącej; weźcie te resztki i nie nudźcie mnie.“ Odeszli, w darze otrzymawszy plewy serca, wióry rozumu, kamyki dumy i zarozumiałości, ci co w szatach złotem lamowanych tam poszli; biedne Nomady rzuciły się również na wypróżnioną skarbonkę, i znalazły w niej też same próżniactwo, też samo lenistwo i tę samą nieopatrzność. Jedni poszli górą, drudzy doliną, jak mówi piosenka, ale w nich jednaka miara ducha zapanowała; plewy i otręby. I dlatego może wędrują oni wciąż szukając równowagi po świecie, wlokąc za sobą szatry swe... puste.

Tego samego wieczora kiedy cygańskie gitary dźwięczały nad brzegami Polcevery, przepyszny fortepian Ady wtórował jej cienkiemu głosikowi, nucącemu zwrotki Lecocqua i Offenbacha, dla zdumionej zawsze gawiedzi. Saverio w eleganckim wiejsko-salonowym ubiorze, i Armando interesująco blady, w gronie towarzyszów niewoli pomnażali tłum komparsów, co pierwszego śmiertelną niecierpliwością napawało. Na próżno usiłował wydostać się on z cieniów, w jakich go trzymała kapryśna władza monarchini, klął w duchu swą niezdarność. On marzący już o porwaniu, oświadczynach u jej kolan, zgubiony w tłumie.

Sprawiedliwe Nieba!

Gdy tak rozpaczał, przebrzmiała jakaś mocno wygorsowana strofka z Madame Archiduc, i Ada zwróciwszy się ku oknu gdzie się znajdował jej nowy i gorący czciciel, wyrzekła niedbale:

— A pan nie śpiewa?

Uradowanemu Saverionowi wydało się w tej chwili, iż posiadał głos Maria i pewność Nicolliniego; pędem strzały Mohikana wysunął się z ukrycia, i stanąwszy przed nią odpowiedział z ukłonem:

— Tak cokolwiek... może jaki duecik, jeśli pani pozwoli...

— Mam tu właśnie kilka kawałków z „Jolie Parfumeuse“, „pani Angot“, „Fleur de Thé“ i Brigands; może pan wolisz Orfeusza albo Belle Helene?

— Co pani rozkaże... jestem do jej usług.

Wybrano więc najżatobliwszy duecik. Saverio błyszczał brakiem głosu lecz wykonaniem mocno „corasse“. Ada mimiką dopomagała wyrazom. Zazdrośni wielbiciele musieli jednak przyklasnąć.

— Brava! bravi! wołali z przeróżnemi akcentami pochwały.

— Niech go djabli biorą! czuć się dawało w tych oklaskach do niego zwróconych, gotów nas przesadzić... Bogdajby ochrypł i oniemiał natrętnik!

Saverio odgadł bezwątpienia zazdrość jaką miotani byli wszyscy współzawodnicy, bo gdy skończywszy śpiewać, powrócił po niejakim czasie do Armanda, szepnął doń tryumfująco.

— A co? widzisz.. nie mówiłem ci...

— Że ci śpiewać każe na złość innym, lub żeby ukarać jakiego nudnego wczorajszego kochanka.

— Bawisz się w sceptyka mój kochany... ale pokażę ci...

— Że jutro na ciebie nie spojrzy, jeśli się nowy gość pojawi.

— Przeciwnie, iż na mnie tylko patrzeć będzie..

— Wątpię, oko jej przywykło szerokie obejmować horyzonty.

— Niedowiarku! Tomaszu! zobaczysz... wołał rozpromieniony Saverio.

Późną nocą schodzili obaj do willi Armanda. W pobliżu domu, w klombie morw i bukszpanów, zabielała postać niewieścia, i na odgłos ich kroków znikła w ciemnościach.

VII.

Nie będziemy śledzić całego rozwoju gwałtownej miłości i fanatycznego uwielbienia, jakie przejęły umysł i serce Saveria, gdy nakoniec zbliżywszy się do swego bóstwa zdało mu się, że jest wyszczególnionym. Kołysał się najsłodszemi marzeniami, roił najniepodobniejsze awantury, a nieponętną wcale rzeczywistość tłumaczył jako dobrą wróżbę na przyszłość.

Armando palił cygarety słuchając jego zwierzeń, uśmiechał się obojętnie śledząc chmurki na błękicie, a w willi pani Ady, dokąd towarzyszył przyjacielowi każdego wieczoru, zachowywał zupełny spokój ducha, gubił się w cieniu nie żaląc się bynajmniej na swój los, i nie pragnąc wypłynąć na szerszą widownię, chociażby miał być na nią wprowadzony delikatną rączką gospodyni dmu.

Czy właśnie ta jego obojętność, z jaką widocznie poddawał się losowi, czy też bladość romantyczna na dwudziestoletniem licu, czy stan nerwów i barometru, stały się powodem, iż bystry zawsze wzrok pani Ady, w jednostajnym tłumie wielbicieli odkrył wkrótce naszego bohatera. Tego rodzaju kobiety są jak starzy smakosze, codzienny pokarm traci dla nich smak i ponętę, a podniebienie ich zyskuje tylko nieco siły, na widok nowej lub odmiennie przyprawionej potrawy. Ada zauważywszy Armanda, skinieniem ręki przyzwała do siebie, po królewsku wskazując uniżonemu tłumowi, że ją nudził, a jemu iż chcąc przyłożyć nieco dobrej woli, mógłby mieć nadzieję rozerwania tych nudów. Tłum zasyczał głosem gadziny, ale zgromiony natychmiast głosem i gestem, ukorzył się znów; a wybraniec z całą swą obojętną gracją, usiadł na podnóżu tronu, nie za roznamiętnionego trubadura, ani pół marzącego pazia się mając, lecz z połechtaną mocno próżnością, co mu rozjaśniła lice, dodała niejakiej pewności w układzie, i nieco wzgardy w spojrzeniu. Ada rzuciwszy okiem na tę zdobycz, uznała, że jak na czas wilegiatury, którą zamyślała nie zbyt przedłużać w tym roku, znęcona jakąś wycieczką na północ; nowo nabyte cacko mogło wystarczyć. Miało ono dla niej ten wielki powab nowości, iż się po nie schylić było potrzeba, by je podjąć; podczas kiedy inne, jak natrętne komary, kręciły się upornie w promieniach światła od niej bijącego.

Saverio, mimo, iż zaślepiony jak wszyscy na prawdę zakochani, musiał jednak oczy otworzyć na smutną rzeczywistość, iż chwilowe jego pojawienie się na scenie, było zrządzeniem ślepego jedynie wypadku, a nie woli monarchini. Niezręcznie starał się utrzymać na tak ciężko zdobytem stanowisku, z ujmą nawet własnej godności, bo wystawiając się na żarciki i docinki swych towarzyszy niedoli; zanurzony bezwzględnie ręką pani swego serca w lodowate nurty obojętności, jak młody delfin walczył z niemi, wypływał na powierzchnię gotów na nowy cios, co nie długo dawał czekać na siebie. Pani Ada bawiła się niemi, i bawiła bardzo dobrze, jak na wsi, w pustelni letniej; trzonkiem japońskiego wachlarza kolejno zabijając i wskrzeszając biednego Saveria, a spojrzeniem zachęty z pod długich rzęs, i słówkiem tu i ówdzie zgrabnie rzuconem, jak zręczny nauczyciel dobrze zastosowaną uwagą, zwracała myśl ucznia do nowych horyzontów całkowicie dlań dotąd obojętnych.

Rozbudzona jednak w Armandzie próżność, nie potrafiła rozniecić gorętszego płomienia dla przyjaznej mistrzyni. Jeśli Ada bawiła się Armandem, on nabrawszy na prędce równowagi w światowem obcowaniu z elegancką kobietą, bawił się również szczerze swym tryumfem. Podstarzała kreolka, nie miała dlań innego powabu, jak tylko złoconych ram zwierciadła w którem odbijała się jego własna postać, dorosła na bohatera salonu, pasowana na rycerza pierwszym podbojem światu znanej osobistości. W głowie jego nie zapanował zamęt, w sercu do którego się nie zwracano nic nie zadrgało; a leniwe z natury zmysły, na eteryczno mikroskopijne kształty majorowej Rosario, nie zwróciły nawet uwagi. Pani Ada nie spodziewała się wcale, iż na Armanda „moralny“ jedynie wpływ wywarła.

Saverio chciał się gniewać na szęśliwego współzawodnika, byłby może w napadzie złego humoru, z całą włoską namiętnością, łeb mu roztrzaskał, lub kulę pod piąte żebro wpakował; ale marmurowy chłód Armanda zaimponował mu. Nie wiedział jak zacząć rozprawę, która podług niego krwawo się tylko skończyć musiała dla obydwóch. Armando jednak sam nastręczył mu do niej sposobność, oświadczając jednego wieczora, że nie miał zamiaru towarzyszyć mu do pani Rosario.

Saverio spojrzał na niego zdumiony.

— Czy ci zobojętniały urzędowe recepcje odkąd prywatne drzwiczki otwarły się tajemniczo? — zapytał szyderczo i wyzywająco.

Armando ruszył ramionami.

— Oszalałeś! Nie wzdycham nawet, aby się kiedykolwiek uchyliły, zdaje mi się, żebym był w stanie własną ręką zaryglować je raczej, aniżeli z nich korzystać. Nudzi mię ta ustawiczna wasza gonitwa do celu, co mi się wcale pożądanym nie wydaje.

Saverio w mgnieniu oka zmienił wyraz twarzy krwiożerczy z jakim przed chwilą patrzył na rywala, na inny najszczerszą radością tchnący, i zapytał spiesznie:

— Pozwolisz mi więc w zgrabnie ułożonym frazesie, wypowiedzieć twoje zdanie pani Adzie?

— Jak ci się podoba mój kochany; w zgrabnym, lub niezgrabnym nawet. Zresztą sądzę, iż ją moje zdanie bardzo mało obchodzi — dodał od niechcenia, głosem jednak znak zapytania kładąc mimowolnie.

— Tak... tak... zapewne... nic wcale... — mruczał potakująco Saverio.

— My wszyscy jesteśmy dla niej szachowemi figurkami, któremi ona nudy swej willegiatury rozpędza. Nuda jest jej partnerem, a ta obszerna szachownica jaką jest jej salon, może mieć powab dla tych...

— Co mogą królowę zamatować... Otóż mój plan jest właśnie taki...

— Usiądź więc na konika mój drogi, i uciekaj zręcznie przed nią, a zamatujesz najrychlej. Ona lubi walczyć z przeszkodami, inaczej gra wszelką wartość traci dla niej.

— Kpisz, czy mi jesteś przyjacielem? — zapytał patrząc nań niedowierzająco Saverio.

— Bezinteresownym, wierzaj. Ada jest chudą, czarną i ma fałszywe zęby, powtarzam.

— Niewdzięczniku! ale co za oczy! jakie rzęsy!..

— Widziałem już gdzieś piękniejsze, zdaje mi się...

— Do diabła! sądzę, że masz słuszność! Ta cygańska dziewczyna co nożami wojuje, wolałaby raczej ich siły na mnie spróbować niż tępego ostrza swego kuchennego nożyska. Poddałbym się z ochotą.

— Dajże pokój, już cię raz potraktowała...

— Ba! dzieciństwo, rozbroiłbym ją niebawem. Ale kiedy mię tak po przyjacielsku nauczasz jak królowę salonów zamatować odstępuję ci wspaniałomyślnie królewnę cygańskiego koczowiska. Może jej roskoszną kibić i perłowe ząbki, uznasz godniejszemi twej sułtańskiej chusteczki. No cóż? na honor odstępujesz mi Adę?

— Jak śmiertelnik odstępujący drugiemu światło słoneczne co wszystkim zarazem przyświeca a niczyją własnością nie bywa.

— Wiary dać nie mogę...

— Zdaje mi się że wolałbym od biedy cygańską dziewczynę.

— Od biedy!... dobry jesteś z taką biedą... To Junona w całem tego słowa znaczeniu, królewska piękność, chyba dobrze jej się nie przypatrzyłeś...

— W rzeczy samej nie zwróciłem na to uwagi baczniejszej, a mikroskopijna pani, mikroskopijny tylko wpływ wywarła na mnie.

— Idę więc... biegnę... zwyciężę. Na Bachusa, zwyciężyć muszę!

— Ucieczką jedynie — wołał za wychodzącym Armando, zapalając nowe cygareto, niepewny czy ma drzemką wieczór sobie umilić, czy pobłądzić wśród drzew oliwnych ziewając.

Wybrał jednak tę drugą rozrywkę, i wyszedł zaledwie uszczęśliwiony Saverio zniknął na drodze prowadzącej do willi pani Rosario.

Ciemniało. W oliwnych gajach, po szkarpowanych wzgórzach, wśród bujnych traw dołem, górą po krzewach i wśród gałęzi kasztanów, tysiące muszek lśniących bujało, kręciło się, upę-

swoje twierdzenie, uzbraja Porta muzułmanów, i każe do reszty wyciąć Bułgarów, aby odjąć wszelki pretekst pretensjom Moskwy, wszelkie ślady Słowiańszczyzny zatrzeć w Macedonii. I powtórzy się znana legenda irlandzka, która opiewa bohaterską zawziętość dwóch kotów. W zapale walki pożarły się nawzajem tak niemal doszczętnie, że zostały z nich tylko ogony.

Pytanie teraz, kto macedońskie przywłaszczy sobie ogony?

## Powstańcy Rodopscy.

Dnia 17. bm. piszą z Czorlu: „Główny komendant „armii narodowej“ w górach Rodopskich, pułkownik St. Clair, bawił temi dniami w Stambule, i zażądał od seraskieratu wysłania kilku batalionów regularnego wojska w okolice zajmowane przez powstańców, aby tamże módz stłumić rokosz wybuchły przeciwko jego osobie. W tym celu miano tam wysłać bezzwłocznie dwa bataliony do Gimirczyny, a następnie 6 batalionów innych pod dowództwem Abdi baszy. O samym buncie, który wybuchł w skutek surowości St. Claira, podają następujące zajmujące szczegóły. Przywódzcą rokoszu jest niejaki Kara Ismaił, 30-letni Turek ze Suttan-Jaj, głównego miasta okolicy Rodopskiej; człowiek ten może być uważany za właściwego twórcę powstania patrjotycznego. Było to d. 18. lutego br., gdy Kara Ismaił stanąwszy na czele garstki 30 ludzi wydał odezwę do wszystkich tureckich osad w górach Rodopskich, by się około niego zgromadzili dla ratowania ojczyzny. Tysiące usłuchały tego głosu i za kilka tygodni góry Rodopskie roiły się ochotnikami. Przy pomocy byłych oficerów Porty stworzono wkrótce małą armię, która zastąpiła drogę Moskalom, chcącym wtargnąć w te góry. Po przybyciu St. Claira, któremu ludność nadała przydomek „hidajet“ (zesłany od Boga) i tytuł „basza“, musiał Kara Ismaił złożyć komendę, i odtąd czuł urazę a osobliwie sromał się na sąd wojenny, ustanowiony przez St. Claira z dwunastu ludzi. Gdy tedy sąd ten d. 28. września skazał pewnego młodego powstańca na karę śmierci za zabranie cielęcia mieszkańcowi, a wyrok ten otrzymał zatwierdzenie przez St. Claira, mającego główną kwaterę w Karatala: natenczas Kara Ismaił wydał hasło do rokoszan, zebrał około 2.000 zbrojnych, uwolnił skazanego i ogłosił destytucję St. Claira. Trzech powstańców, którzy stawili opór w interesie tegoż ostatniego, zostało zabitych. Saint Clair, który właśnie znajdował się w podróży inspekcyjnej koło Kirdżali, dowiedziawszy się o rokoszu, pojechał natychmiast przez Dramę do Saloniki, a ztamtąd do Stambułu, aby zapomocą wojska regularnego przywrócić porządek i objąć nanowo dowództwo. Saint Clair pod wielu względami zasłużyył się około dobra przeszło 20.000 emigrantów, a szczególnie pod względem organizacji obrony w górach Rodopskich, i tak dlatego, jakoteż dla ludzkości swojej pozyskał sobie wielkie sympatje u ludności tureckiej.

Mimo to nie mógłby był stanąć sam jeden na miejscu i zniewolić rokoszan do posłuszeństwa, ponieważ ci zabrali wszystkie zapasy broni i amunicji, a Kara Ismaił w niezliczonych utarczkach z Moskalami okazał się dzielnym żołnierzem, i zdołał wzmocnić zastęp swoich zwolenników. Aby tedy uniknąć rozlewu krwi, St. Clair wolał udać się do Stambułu. Rząd turecki uczynił wprawdzie zadość żądaniu St. Claira, ale widocznie nie na to, aby mu oddać na nowo komendę, lecz aby upacyfikować te okolice. Pułkownik St. Clair zdał sprawę Porcie o stanie rzeczy w tak zwanej Rumelii wschodniej. Ludność mahometańska jest tam ciągle uciemiężona przez Bułgarów. Pod koniec września część mieszkańców tureckich, która się przechowywała w górach koło Haskivi, powróciła na doliny, i zaczęła odbudowywać swoje chaty.“

Bułgarzy napadli na nich w nocy, i wyrznęli tak, że tylko kilku zdołało umknąć i przynieść wiadomość o tem do głównej kwatery St. Claira. W innych miejscowościach podobnie się stało, i ztąd wynikła ta oparta na faktach wieść, że Bułgarzy naważyli na to, aby niedopuścić ponownego osiedlenia się ludności muzułmańskiej, i wymordować wszystkich Turków. W niektórych miejscach wojska moskiewskie ujęły się za prześladowanymi i poskramiały rozjuszonych Bułgarów, w innych zaś zachowały się biernie wobec tych mordów, lub nawet potajemnie pomagały im.

## Głosy z kraju.

*(O podniesieniu górnictwa.)*

Wielka i dla ogółu bardzo pożyteczna myśl podniesienia przemysłu górniczego u nas, przed czterema laty w sejmie poruszona, nie tylko, że nie weszła w życie, lecz bacząc na środki, któremi ją urzeczywistnić zamierzają, nie prędko zda się na tory rozwoju dostanie, chociaż rozwinięcie górnictwa w kraju tak hojnie od natury uposażonym, dobrobyt ludności na kilka wieków zabezpieczyć by mogło.

Ze wszystkich płodów górniczych po soli, nafta, znajdująca się od zachodnich krańców Karpat aż do Wołoszczyzny, słusznie pierwsze zajmuje miejsce, lecz cóż, kiedy jej produkcję już w pierwszej chwili na bezdroże sprowadzono, gdyż jako nienależącą do minerałów, odpowiednio do litery prawa, wykluczono ją z regalu, czego skutkiem było, że w samym Borysławiu, największym skarbcu, wyrób jej, co najmniej cztery razy tyle kosztował, ileby racjonalnie wykonane jej wydobywanie było kosztowało, i że li tylko przez spowodowaną z powyższego powodu rabulistyczną odbudowę znaczna ilość tego materjału i wosku ziemnego, w wartości kilku milionów, zaprzepaszczoną została.

Obydwa te fakta jasnym są dowodem, że dopóki nafta i wosk ziemny jako regale uznanemi nie zostaną, produkcja ich nie może rozwinąć się tak, jakby to w zmienionych stosunkach stać się mogło.

Na podstawie, że nafta i wosk ziemny do minerałów policzyć się nie dadzą, sejm zupełnie jest w swem prawie, domagając się pewnych korzyści dla właścicieli ziemskich, lub jakichkolwiek innych zastrzeżeń, ale też ze względu umożebnienia jak najwyższego rozwoju powinien zezwolić, aby nafta i wosk ziemny, co do sposobu poszukiwania, nabywania na własność i prawidłowego wydobywania według zasad górniczych — prawu górniczemu podlegały, czego się przemysłowcy, a między nimi nawet ci, którzy są właścicielami dóbr ziemskich, jakoteż górnicy fachowi domagają.

Sądzę, że zamierzone 200 metrów głębokie wiercenia obecnie nie są na czasie, nafta bowiem znajduje się w długości 80 mil, a chcąc zbadać Karpaty w kierunku krzyżowym, co najmniej 10-milowym, otrzymamy płaszczyznę 800 mil kwadratowych.

Pytam się tedy, który sumienny geolog podejmie się dzisiaj na tej tak wielkiej przestrzeni wskazać chociażby tylko jeden punkt taki, któryby za pewną podstawę do dalszych poszukiwań nafty mógł służyć, w tych Karpatach, w których pokłady, jak wiadomo, w skutek silnych i powtarzanych erupcji, tylokrotnie poprzewracane i poprzerywane zostały.

Dajmy na to, że w dwóch latach wywierci się otwór kosztem 20—30.000 zł. nawet daleko głębszy jak na 200 metrów, i że w nim nafta się dobędzie. Jaki tej mozolnej i kosztownej pracy będzie rezultat? Czy ten głęboki otwór będzie służył za pewną podstawę do dalszych poszukiwań za naftą? Bynajmniej — bo stać się może, że w rejonie tego naftodajnego otworu, innemi otworami nafty się wcale więcej nie dobędzie, a że to nastąpić może, niech służą liczne doświadczenia tych przedsiębiorców, którzy w niewielkim rejonie szybów i wierceń naftodajnych kopiąc — znaczne majątki zakopali.

Te często i drogo nabyte doświadczenia niech na przyszłość służą jako słupy ostrzegające, że na powyżej wzmiankowane, Karpatom właściwe stosunki geologiczne, zawsze wielką baczność mieć trzeba.

Jeżeli uwzględniając powyższy ustrój Karpat, zamierzamy producentom ułatwić poszukiwania za naftą, znajdziemy tańsze, prędzej i daleko pewniej do celu prowadzące środki, mianowicie: sporządzenie dokładnych kart geognostycznych, przekrojów warstw poprzecznych i podłużnych, naftę zawierających, jako też ościennych, wykonanych na podstawie pomiarów niwelacyjnych i podziemnych kopalń otwartych, również protokołów otworów świdrowych, w których naftę dobyto, jak i tych, gdzie jej nieznaleziono, a dopiero zestawienie tych kart da pewną dyrektywę, gdzie i jak głębokie wiercenia wykonać wypadnie, z których atoli uzyskane dane w każdym razie dopiero po upływie znaczniejszej lat liczby krajowi korzyść przyniosą, gdy nam przeciwnie w naszych obecnych stosunkach środków prędzej do celu prowadzących, imać się roztropność radzi.

Co do szkoły górniczej, założyć się mającej, wypada pierwej obliczyć, czyli przynajmniej taka ilość uczniów, rokrocznie z niej wychodzących, która równą by była liczbie profesorów, znajdzie w kraju sposób do życia, w przeciwnym bowiem razie stworzymy w Krakowie drugą akademję Czerniowiecką.

Aby w naszych obecnych stosunkach produkcję nafty, wosku ziemnego i innych produktów górniczych w ogóle, w najkrótszym czasie i najmniejszym kosztem podnieść, potrzeba:

1. Naftę i wosk ziemny uznać jako regale.

2. Wykonać dokładne specjalne karty geognostyczne, które za dyrektywę tak dla poszukiwań nafty i wosku ziemnego, jak i dla oznaczenia punktów do wykonania głębokich wierceń posłużą.

3. Zawiązać towarzystwo górnicze we Lwowie z filjami na prowincji, otwierając wstęp każdemu, który zamierza wkładkami do podniesienia tego przemysłu przyczynić się zechce, którychby to członków obowiązkiem będzie zbieranie w swych stronach znajdujących się minerałów, przydatnych do przetworzenia ciał użytecznych w nich zawartych, w celu oddania ich doświadczeniom chemicznym lub hutniczym, przez co w krótkim czasie otrzymany dokładny obraz całej Galicji.

4. Najważniejszą bezwzględnie jest inicjatywa wyrobów górniczych i hutniczych i wykazanie faktami, że produkcja tychże jest zyskowną.

Do wykonania tej inicjatywy potrzeba przyjąć jednego lub dwóch ludzi w górnictwie i hutnictwie doświadczonych, których wyłącznem zatrudnieniem by było, podziemne płody wyszukiwać, z niemi wydobywać, przetwarzać, a przeprowadziwszy, co do tego potrzeba, za zwrotem wydatków kosztów, przedsiębiorcom do dalszej produkcji oddawać.

Poczynając od łatwych poszukiwań i taniego wyrobu torfu w Tarnopolskiem, Czortkowskiem, Zaleszczyckiem, tudzież węgli mineralnych w Tarnowskiem, Rzeszowskiem, Żółkiewskiem, Złoczowskiem, do których to wskazówki posiadamy już znajomych i badanych, w krótkim czasie oddalibyśmy mieszkańcom tych obszernych okolic wielką przysługę, dostarczając im tak wielce pożądane paliwo — tanio, potem wyrabiając stopniowo postępować do produkcji kosztowniejszych: nafty, wosku ziemnego, siarki, kwasu siarkowego, sody i innych, których surowe materjały w kraju się znachodzą, a z których produkta w kraju jak za granicą łatwy pokup znaleść mogą.

Jeżeli ci górnicy faktami stwierdzą, jak liczne i obfite płody podziemne w kraju się znajdują, jeżeli pokażą sposoby przetwarzania materjałów surowych na materjały eksportowe i jako ludzie fachowi i specjaliści, przemysłowcom w ich przedsięwzięciach radami i pomocą wspierać będą, a publiczność do tego przekonania przygotują, że wszelka produkcja górnicza, umiejętnie i oględnie kierowana, prawie zawsze większy lub mniejszy zysk przynosi, to wtedy o dowód największej chodzi, niema wątpliwości, że kraj w krótkim czasie przemysłem górniczym zainteresuje i zajmie się, tem więcej, że przezeń nietylko rolnictwo, ale i inne gałęzie przemysłu wznosić się będą.

O ile n. p. podniósł by się dobrobyt kraju przez wyrób torfu i węgli mineralnych tak licznie i obficie w kraju się znajdujących, a pomimo tego w zupełnie nieznacznej ilości produkowanych, lub o ile tańszą byłaby produkcja nafty, którą spotęgować zamierzamy, przez produkcję siarki, kwasu siarkowego i sody?

Praktyczne skutki czynności tych ludzi fachowych przy niewielkich wydatkach, daleko większe dla kraju przyniosą korzyści, niż najgłębsze wiercenie i szkoła górnicza razem wzięte, które po kilku dopiero latach, gdy się górnictwo i hutnictwo rozprzestrzeni, również niezbędnemi się okażą.

Tą drogą kroczył przed pół wiekiem senat krakowski, któremu w. księstwo zawdzięcza tak wielki rozwój górnictwa, na tej drodze osiągnie go z pewnością i Galicja, jeżeli Wydział krajowy wybierze do tego ludzi zdolnych, sumiennych i pracowitych, chcących iść w ślady Puscha, Paprockiego, Szindlera.

5. Wydawać tygodniowe czasopismo, wyłącznie górnictwu poświęcone, w biórze Wydziału krajowego, z któregoby kierunek wszystkich robót i przedsiębiorstw wychodził, i do którego jako punktu centralnego ze wszystkiem i we wszystkiem by się odnoszono.

Taka ewidencja postępu górniczego, liczebnie wykazywana przez przemysłowców i ludzi wyłącznie do tego celu powoływanych uzyskana, jakoteż czynności członków i wszelkich innych do tego przemysłu odnoszących się stosunków, rozbudzi zainteresowanie i zamiłowanie w całym kraju, tem pewniej, jeżeli na półrocznych zgromadzeniach, na które każdy wolny wstęp mieć będzie, o rezultatach rozwoju górniczego od naocznych świadków osobiście się przekona.

*Cyprjan Cepanowski,*
dyrektor i inżynier górniczy.

## Teatr.

(„Sztuka spiskowania“, komedja w 5ciu aktach Scribego.)

„Sztuka spiskowania“, liczyć się może do najlepszych utworów Scribego. Fabrykant dramatów *à la minute* widocznie pośpieszył do napisania tej komedji dość czasu i pracy, bo ma ona bezsprzecznie stokroć więcej zalet, niż wiele innych sztuk, pomyślanych przez autora „Adrjanny.“ — Wszystkie, bez wyjątku prawie Scribego odznaczają się sceniczną budową, nie wszystkie mają jednak tak ścisły, dobrze zawiązany i przeprowadzony plan intrygi i wyborną sceniczną budowę, jak ta, któreśmy wczoraj widzieli w naszym teatrze. Ile ich „Sztuka spiskowania.“ I w wprawdzie, niemniej jak i w innych jego utworach nie brak głębiej pomyślanych charakterów, ale nie czyni on ujmy całości, która przy swej prostocie zupełnie zadowolić się może jednym typem takim jak hr. Rantzau, który jest główną w niej postacią. Komizm naturalny nie mało tę komedję ożywia, a przeciwnie do tła sentymentalnej strony sztuce przydaje. „Sztuka spiskowania“ słucha się z przyjemnością i natężoną uwagą, jakkolwiek wiele jej przyjmować trzeba, że wiele podniosła jej wartość gra wzorowa artystów. W głównej roli hr. Rantzau p. Dobrzański był prawdziwie klasycznym. Rola ta jedną z najlepszych jego w jego repertoarze. P. Dobrzański umiał wyborowe oddać ten chłód dyplomatyczny i spokój, a nawet wesołość jaka charakteryzuje hr. Rantzau, postaci typowej i zręcznie nakreślonej. Komicznym prawdziwie był p. Zamojski w roli Burkenstaffa, pani Aszpergerowa do głębi duszy potrafiła poruszyć słuchacza swoją deklamacją pełną ciepła i rzewności, pani Ładnowska znakomitą była w scenie rozpaczy w akcie piątym. P. Skalski był w roli paupra na swojem miejscu. Inni, jakkolwiek nie wybitne im się dostały role, szczęśliwie dopełniali całości.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa,

*Lwów dnia 26. października.*

* **Nędznicy**, dramat w 12tu odsłonach, przerobiony ze słynnej powieści Wiktora Hugo „Les miserables“ przez jego syna, przedstawiony przeszło 300 razy w Paryżu — obecnie podczas wystawy powszechnej, będzie po raz pierwszy na naszej scenie we wtorek dnia 30. października. Główną postać Jana Valjeana przedstawi p. Ładnowski. Inne główniejsze role spoczywają w rękach pań: Ładnowskiej, Dobrzańskiej, Rakowiej, panie Nowakowska, German, oraz panowie: Fiszer, Podwyszyński, Zamojski, Lubicz. Mała Zimajer będzie miała również pole do popisu w roli małej Cosetty.

* Podobnie jak w Wiedniu na dzień Zaduszny teatra wiedeńskie przedstawiają rokrocznie analogiczny utwór „Müller und sein Kind“ — w naszym teatrze, począwszy od 2. listopada r. b. dawane będzie nieśmiertelne dzieło Mickiewicza — Moniuszki: „Dziady“. — Ceny na to przedstawienie mają być zniżone.

* Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa z kurji większych posiadłości Bóbrka-Rohatyn, został wczoraj na nowo wybranym jednogłośnie p. Kornel Ujejski.

* Zygmunt Kędzierski, który jako kierujący inżynier przy wykończeniu budowy politechniki pracował i w naszem mieście kilka okazalszych wykończył budowli, otworzył kancelarję inżynierską przy ulicy Majera l. 3.

* Arcyksiążę Karol Ludwik udzielił tutejszemu Zakładowi ciemnych w darze 100 złr. na fundusz budowy domu przytułkowego dla ociemniałych.

* Wiadomości lokalne. Wielce podejrzane indywidum aresztowano we wtorek po południu w hotelu pod „Złotym orłem“ we Lwowie. Przybysz ten meldował się jako kupiec z Jass, nazwiskiem Jakób Holender. Badany w policji zeznał, że pochodzi z Filipopola w Rumelii, rodzinę ma w Bagdadzie, i że był w Serajewie, Wiedniu i Peszcie, zkąd wprost do Lwowa przybył. Na poparcie swoich zeznań nie ma Holender żadnych legalnych wywodów. W torbie jego podręcznej znaleziono znaczną ilość kosztownych wyrobów złotniczych najnowszego fasonu, mianowicie: 24 łańcuszków złotych do zegarka, niecechowanych, złote pierścienie, sylwetki, parę brylantowych kolców w łącznej wartości 3.000 złr. Wszystkie te kosztowności miał zakupić w Konstantynopolu. Aresztowanie jego nastąpiło z powodu, że chciał oszukać p. Werberga, złotnika w Rynku. Sprowadzony przez faktora z hotelu do handlu tego złotnika, przedstawił się jako zamożny kupiec z Moskwy i wybrał towary złotnicze w wartości do tysiąca złr., nie targując się wcale o cenę. Zarazem przyniósł z sobą ciężki kuferek podróżny, w którym, jak oświadczył, złożone być miały znaczne pieniądze w samych rublach srebrnych. Pozostawiając kuferek u złotnika, zabrał z sobą niby na okaz tytonierkę i szkatułkę srebrną, nie zapłaciwszy za nie. Złotnik atoli, w którym rzekomy kupiec moskiewski obudził podejrzenie nieznajomością handlu jubilerskiego, doniósł o tem policji, która Holendra przytrzymała. Otworzono ów ciężki kuferek i znaleziono w nim słomę i kamień, ważący kilkanaście funtów. Holendra, który zeznał, że jest izraelitą, oddano dziś sądowi karnemu.

Jan Czmil, rębacz, wśród sprzeczki pchnął w bok nożem wyrobnika Kazimierza Burakiewicza. Raniony odprowadzony do policji, nie mógł mówić i odesłano go natychmiast do szpitala. Aresztowany zaś Czmil wzbraniał się dać bliższe wyjaśnienia.

Przedwczoraj nad wieczorem rybacy wyciągnęli ze stawn Pełczyńskiego zwłoki utopionego młodzieńca. W sukniach jego znaleziono świadectwa szkolne, opiewające na nazwisko Naftuły Mieses. Sprawdzono, że zmarły był synem kramarza Lejby Miesesa i słuchaczem prawa. D. 16. b. m. odrzucony przy pierwszym państwowym egzaminie, wyszedł z domu i nie został odszukanym. Zwłoki zabrano do szpitala.

— **Sprawozdanie** wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za III kwartał 1878 r. (Dokończenie.)

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny następujące zapomogi:

I. członkom niezdolnym do pracy:

1. Borodziecowi Antoniemi (lat 64) z powiatu rzeszowskiego, który w ciągu lat 10 zapłacił 30 udziałów, stałą zapomogę rocznie 90 złr.

2. Garlickiemu Janowi z powiatu kolbuszowskiego, który następnie umarł (lat 43), a który należąc do Towarzystwa przez lat 10, zapłacił 23 udziałów, stałą zapomogę rocznie 69 złr.

3. Woźniakowskiemu Pawłowi (lat 60) z powiatu przemyskiego, który uiścił w ciągu lat 10 udziałów 20, stałą zapomogę rocznie 60 złr.

4. Zimroszowi Ignacemu (lat 77) z powiatu brzeżańskiego, który w ciągu lat 10 uiścił 10 udziałów, stałą zapomogę rocznie 30 złr.

5. Pustelnikowi Wojciechowi (lat 52) z powiatu rzeszowskiego, który uiścił w ciągu lat 10 udziałów 10, stałą zapomogę rocznie 30 złr., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 30 złr.

II. wdowom.

6. Siwińskiej Emilii, wdowie po śp. Julianie Siwińskim z powiatu krakowskiego, który w ciągu lat 6 zapłacił 18 udziałów, stałą zapomonogę dla niej rocznie 36 złr., czasową dla dzieci 18 złr., tudzież z powodu ubóstwa jednorazowy datek 54 złr.

7. Heilmann Anieli, wdowie po emerycie śp. Adolfie Heilman, który należąc do Towarzystwa przez lat 9, zapłacił udziałów 27, stałą zapomogę dla niej rocznie 54 złr. i czasową dla dzieci rocznie 27 złr.

8. Martini Franciszce, wdowie po członku śp. Cyprjanie Martinim z powiatu złoczowskiego, który w ciągu lat 11 zapłacił 71 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 142 złr. i czasową dla dzieci rocznie 71 złr.

9. Turczyńskiej Lorecie, wdowie po członku śp. Hipolicie Turczyńskim z powiatu lwowskiego, który zapłacił w ciągu lat 11, udziałów 44, stałą zapomogę rocznie 88 złr. i z powodu ubóstwa jednorazowy datek 50 złr.

III. Sierotom.

10. Po członku śp. Alojzym Ficowskim z powiatu cieszanowskiego, który należąc do Towarzystwa przez lat 9½, zapłacił 18¼ udziałów, zapomogę czasową rocznie 83 złr. 25 ct. w. a.

Przy tej sposobności wzywa wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1878, ażeby takowe pod rygorem §. 27 statutu w dotychczasowych wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili lub wprost do wydziału centralnego (we Lwowie ulica Akademicka nr. 5) nadesłali.

Lwów dnia 10. października 1878.

Wiceprezes: Rachmistrz.
*Dr. Karol Mikuliński.* *M. January Olszewski.*
Członkowie komisji kontrolującej:
*Adolf Stroner.*
*Antoni Zabicki.*

— **Sambor**, 24. październ. Na dzisiejszy targ zwieziono tak wielką ilość kapusty, że kopę bardzo pięknych główek sprzedawano po 35 ct. i nawet za tę cenę nie było kupca, tak że wiele fur odjechało napowrót do domu niesprzedawszy towaru. Sądy tutejsze (obwodowy i powiatowy), ciągle się rozszerzają. Przed paru laty pomnożyły swe biura o całe oficyny po dawniejszej ferwalterji. Teraz już i to nie wystarcza; więc wymurowano tego roku na dziedzińcu gdzie sąd, obszerny dom piętrowy na pomieszczenie biur. Sprawy sądowe się mnożą, a dobrobyt mieszkańców i ludu upada.

— **Od Krosna.** (Droga powiatowa od granicy węgierskiej do Mochnaczki w powiecie sandeckim.) Przypadek zrządził, iż przymuszony byłem kilka mil przez Węgry jechać, i to drogą nadspodziewanie dobrą, — czego dawniejszemi czasy nie bywało. Przyjechawszy na granicę Galicji drogą wiedącą ku Sączowi, spodziewałem się, iż i tu zastanę drogę, jeżeli nie lepszą, to nie gorszą od węgierskiej. Lecz jakież rozczarowanie?! Droga to podobna do węgierskiej jak koń ślepy do dziarskiego wierzchowca. Jamy, wyboje i kałuże następują po sobie w najlepszym porządku i w nieprzerwanym szeregu.

Jechałem dość szybko, chcąc na miejsce pogrzebu przyjechać zawczasu. Lecz śmiałość tę przypłaciłem. Nie przejechawszy i pół drogi miałem już tak nieznośny ból głowy iż chcąc niechcąc, kazałem zwolnić woźnicy. Jechałem więc dalej tak po korniutko jak wszyscy inni. Lecz co się dzieje? We wsi Muszynka spostrzegam myto! Żyd wychodzi odbierać należytość. Za co tu płaci się myto? — Albo ja wiem, za co? Panowie postawili i kazali mi odbierać, a ja odbieram. Biedaczysko żyd — jak prawdziwy mytarz wstydził się śmiało powiedzieć, iż to myto drogowe. I w samej rzeczy słuszność miał. Bo gdyby nie ślady zarosłych koło drogi fos, gdyby nie słupki jakąś farbą malowane i kilometrami naznaczone koło drogi, gdyby nie to myto w Muszynce, nikomu by i na myśl nie przyszło, iż to droga powiatowa, od której u nas drogi wiejskie o wiele od niej lepsze. Nasze drogi wyszutrowane, a tu nie spostrzeżesz na całej przestrzeni najmniejszego śladu szutru. — A taką to drogę przymuszony byłem jechać całych 2 mil — i zapłacić za to 16 ct. myta.

— **Kraków** 25. października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawił prezydent wniosek następujący: Rada miasta uchwalić zechce: Janowi Matejce, obywatelowi miasta Krakowa ofiarowane być ma berło, jako symbol jego panowania w dziedzinie sztuki. Rada przyjęła ten wniosek oklaskami i uchwaliła go jednomyślnie, poczem prezydent przedstawił potrzebę ustanowienia komitetu, któryby się zajął wykonaniem uchwały, oznajmiając, że komitet taki już tymczasowo zawiązał, zaprosiwszy do niego po dwóch członków z każdej sekcji, tudzież prof.: Władysława Łuszczkiewicza, dr. Łepkowskiego, Marjana Sokołowskiego i budowniczego Pryliñskiego. Rada zatwierdza skład tego komite i porucza mu uchwalenie programu uroczystości urządzić się mającej z powodu wręczenia berła Janowi Matejce. Na posiedzeniu tem byli obecni jako goście pp. Władysław Bogusławski i Wacław Szymanowski, literaci z Warszawy.

— **W Warszawie** zmarł d. 23. b. m. około godziny 9tej wieczorem Józef hr. Zamojski, który stroniąc od hulaszczego życia młodzieży rzucił się do pracy twardej i ciężkiej na polu rolnictwa, przemysłu i handlu. Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy, którego dyrekcji Zamojski był prezesem, Bank handlowy i wiele innych instytucyj pierwszorzędnej doniosłości, mają wiele do zawdzięczenia jego niepospolitej energii i gorliwości. Zajęty w ostatnich chwilach organizacją towarzystwa akcyjnego w Zawierciu, wystąpił pamiętnie z myślą polepszenia doli robotników, których miłował i szanować potrafił.

Hrabia Józef Zamoyski był właścicielem bardzo pięknego wiejskiego gospodarstwa, najpiękniejszego może w kraju, ale zarazem i bardzo kosztownego. Stara Wieś słynie jako wzorowy folwark, jako „ferme modèle“, a znamy wielu ziemian, którzy z odległych stron nieraz podążali do tego ustronia, by przyjrzeć się obrazowi prawdziwej sielanki, w której życie płynie w zgodnej a nieciężliwej pracy, przeplatanej swobodnym wypoczynkiem, nie tylko ludziom ale i siłom roboczym inwentarza. — Stara Wieś, to pańska fantazja, bezwątpienia, ale ilużto wieśniaków o wypogodzonem obliczu, co kieliszka do ust w życiu nie wzięli! W Starej Wsi hrabia Józef kochany był jak ojciec prawdziwy. Zmarł bezżenny i bezpotomny, ale zgon jego wiele serc okryje żałobą.

— **Karnawał w Indjach.** Wyznawcy doktryny Brahmy w Indjach obchodzą zwykle w ciągu października na cześć bogini Dorga Pudża, szafarki wszelkich roskoszy życia, karnawał, który trwa przez dni jedenaście (w tym roku od 2. do 13. października). Każdy wyznawca Brahmy ustawia w dniu pierwszym

---

dzało, napełniając światłem przestrzenie. Koniki polne syczały ukryte, a odpowiadało im przytłumione westchnienie fal morskich, zmięszane z szmerem rzeki. Czasem wietrzyk przebiegł dreszczem po drzewach i trawach, niosąc woń macierzanki i ogrodowego kwiecia; potem musnął rzeką, i pomarszczywszy spokojnie tonie zatoki, znikł w błękitach. Z miasteczka dolatywały krzyki dzieci, rzenie osłów powracających na nocny spoczynek, a gdzieś po urwiskach skał dzwonek zbłąkanej kozy niespokojnie szarpany, srebrzystym dźwiękiem grał po rosie. Nietoperze przelatywały goniąc za muchami i licznemi ćmami, a sowy w spruchniałych kasztanach nawoływały się smętnie.

W koczowisku cygańskiem głuche panowało milczenie. Zagasłe ogniska świadczyły, że gromada wędrowna musiała dziś biesiadować w miasteczku; psy tylko wiernie strzegły szatrów, naszczekiwały, to znów przeraźliwie zawyły.

Armando schodził ścieżką pogwizdując. Jakoś mu dziś raźniej było na umyśle niż zwykle; coś w nim śpiewało niby piosenką młodości, jeszcze cichym wprawdzie głosem. Nogę opierał silniej na śliskich kamykach ścieżynki, i gotów był w tej chwili powiedzieć nawet, iż się nie nudził, choć jeszcze nie bawił. Nie patrzył na uroczy krajobraz, ani pełną piersią pił wonie wieczoru, jak malarz lub poeta, ale świeżość nocy ożywiła go, i nie wiedząc dlaczego był z niej jakoś dziwnie zadowolonym.

O kilka kroków od ścieżki, pod rozłożystym kasztanem, zupełną ciemność w koło siebie gałęziami tworzącym, ujrzał nieruchomy wianek z lucioli, spleciony tak misternie, iż nie wydał mu się być dziełem przypadku, ale ręką ludzką stworzony. Zwrócił się szybko w tę stronę, zkąd blaski owadów biegły ku niemu. Na mchach siedziała kobieta, na której głowie ów żywy wieniec spoczywał, a w tej kobiecie odgadł raczej, niż poznał Gioję, cygańską królewnę.

Na jej kruczych warkoczach, w około głowy okręconych, świeciły muszki, harmonijnie w różne zygzaki ułożone. Z przodu nad czołem niby róża z djamentów największych spoczywała, gubiąc się później kapryśnie aż na promyku włosów, wymykającym się na piersi z jej obfitych splotów. Miłosnem światłem owadów uwieńczona główka zdawała się należeć do jaspisowego popiersia bez torsu, gubiącego się w fałdach ciemnego odzienia.

Na szelest jego kroków nie porwała się przerażona jak płochliwa antylopa, lecz narzuciła gęstą zasłonę na świetlaną główkę, i gasząc jej migocące blaski, zdawała się pragnąć jedynie ukryć skwapliwie w ciemności przed okiem przechodnia. Młodzieniec był już koło niej.

— Gioja — zawołał — co czynisz, kryjesz przedemną twój pyszny djadem, jakbym był nocnym włóczęgą, co cię z niego obedrzeć ma chętkę...

I szybkim ruchem zerwał zasłonę.

Gioja siedziała wciąż nieruchoma, nie broniąc się gestem ni słowem, ale gwałtowne poruszenie zasłony spowodowało wielkie zamięszanie. Kilkadziesiąt żyjących djamentów uleciało w powietrze, pokołysawszy się nad głową dziewczyny, część ich rozsypała po szatach w nieładzie, rozpierzchła po włosach, piersiach i szyi siedzącej. Zadrżała.

— Upadł mi wieniec ze skroni — wyszeptała sama do siebie. — Niech mię wielki Duch obroni od złego...

— Pomogę ci pozbierać twoje klejnoty królewno nocy — rzekł wesoło Armando, i lekko goniąc lśniące muszki, pełzające po całej postaci dziewczęcia, łowił je w obie dłonie, z których one tłumnie wylatywały, i znużone znów usiadały na jego własnem odzieniu i włosach, świecąc drżącym od bojaźni połyskiem.

— Czy ci zobojętniał kosztowny wianek, że nie usiłujesz nawet powstrzymać rozpierzchłych jego ostatków? zapytał siadając koło niej i składając na tej nieruchomej główce całą garść uzbieranych zbiegów.

— Uleciały zkąd przyszły — odrzekła tęsknie — tam lepiej im na wolności bujać.

— Dla czegoż ułowiłaś je i więziłaś okrutnie?

— Bo podobne są do gwiazd na błękicie, z których chciałabym mieć koronę nad czołem.

— Cha! cha! cha! nie złe życzenie królewno, wianuszek z gwiazd! A taki mały z prawdziwych djamentów, nie podobałby się jej królewskiej mości?

— O! taki wianek każdy mieć może, kto ma dosyć złota, aby go kupić... tego co ja pożądam, złotem by opłacić nie można.

— Ach! marzycielko, wszystko za złoto da się kupić.

— Tak, co się sprzedać pozwoli — odparła wzgardliwie.

— Cóż się nie sprzedaje na świecie? Te twoje luciole nawet tak pierzchliwe jak ty, kupić można i uwięzić.

— Ciała ich tylko, ale ich blasku nigdy. Zaświecić one mogą kiedy zechcą.

— A więc ułóż z nich nowy djadem królewno, niech się na ciebie przy ich blasku popatrzę.

— Nie chcę ich więzić, zagasłyby w niewoli, rzekła z westchnieniem powstając.

Armando zatrzymał ją.

— Dla czego tak się śpieszysz królewno, co wzdychasz do wolności, a chcesz wracać do twego zakopconego koczowiska?

— Ojciec niebawem z miasta powróci, rzekła z wahaniem.

— Ale go dotąd niema. Spojrz, ognie nie świecą, wszystko usypia zapewne, jeśli w miasteczku nie pije, lub grą się nie zabawia. Zostań jeszcze. Noc taka cicha, piękna jak ty, ale słodsza od ciebie, choć mniej wonna od twego warkocza.

Śmiałym ruchem dotknął jej włosów, co upadły mu na ręce, a jeden z uplotów położył mu się miękko na ramieniu, owijając wężowym uściskiem.

Armando uczuł jakieś nieznane, nieokreślone ciepło, jakby zamiast kruczych więzów, puchowa nań upadła pierzynka. Gładził ten warkocz, którego woń upajała go i głowę zawracała.

Gioja jednym skokiem stanęła na nogi. Szarpnęła silnie za warkocz, który musnął usta młodzieńca i niby żarem je owionął.

— Muszę iść do domu, rzekła sucho.

Armando zatrzymał ją za kraj szaty.

— Zostań królewno. Nazbieram ci muszek świeżych, a nawet na Bachusa! gotów jestem gwiazd ci pójść poszukać.

Oczy Gioji zabłysły dziką radością. Pierś jej dyszała, a ręce konwulsyjnie cisnęły długie sploty skrzyżowane na jej piersiach.

— Nie... nie..., szepnęła. Niechcę ni gwiazd nawet od białych, ojciec powiada, że wasze dary śmierć niosą.

I zanim mógł wyciągnąć rękę, by ją raz jeszcze zatrzymać, odbiegła szybko po stromej ścieżce, a świetlany rój popędził chyżo za kilkoma towarzyszkami, uwięzłemi jeszcze we włosach cygańskiej królewny.

— Prześliczna dziewucha! — pomyślał Armando — Saverio miał słuszność, gdzież u licha miałem oczy by tego wprzód nie widzieć? Dzikie to, ale zwinne jak gazella a świeci oczyma jaśniej od swego błyszczącego wianka.

I wracając ku domowi, w każdym powiewie wietrzyka, zdało mu się, że czuje woń kruczego warkocza namiętnie mu szyję oplatającego.

(C. d. n.)

karnawału z ceremoniami i modlitwami w nyży swego pokoju bogato przyozdobiony wizerunek tej bogini, przed którym pali się mnóstwo lampek w pośród woniejących kwiatów. W dniu ostatnim żegna cała rodzina boginię, poczem wydaną zastaje Brahminom, który ją zanurza do rzeki. Ganges zwykł w dniu tym unosić krocie takich wizerunków w swych nurtach. Kosztowności, jakiemi przyozdabiają boginię, pozostawiają zwykle pobożni Brahminom w darze. Według doniesienia indyjskiego dziennika *Patrika*, postanowili Brahmini w Katmadu, stolicy królestwa Nepalu, zbywać odtąd corocznie połowę przypadających im kosztowności na założenie szpitalów i publicznych studzien, spodziewając się, że z czasem więcej ich współbracia w Indjach pójdą za ich patrjotycznym przykładem.

**Amu-Darja**, jak donoszą dzienniki moskiewskie, przerwała swe koryto niedaleko fortu Bend i przez kanał Dandan-Han Jab, dostała się do jezior Sorokamyszkich, które napełniła swemi wodami. Oprócz tego napełniła także wyschłe słone jeziora, jak n. p. Kach Pular. W ogólności kierunek wód jest ku dawnemu korytu. Tym sposobem Amu-Darja na przestrzeni 200 wiorst, przerzyna teraz okolice puste, nie sprawiając najmniejszych szkód ziemiom oazy chiwańskiej.

**Stare wino.** Na wystawie paryskiej odkorkowano butelkę wina Chateau Lafite z r. 1811 i właściciel jego p. Bignon, należący do grona sędziów, dał go pokosztować swoim kolegom. Sława wina, którego pewny zapas znajdował się w prywatnej piwnicy pana Bignon, doszła uszu p. Rothschilda i zakupił pewną ilość butelek tego kordjału po 120 franków, reszta zaś na publicznej licytacji sprzedaną została po 310 franków butelka. Tej ceny podobno nigdy jeszcze nie osiągnęło wino tokajskie, najszlachetniejsze z win.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Wyrób wódki i piwa.** We wrześniu roku bież. wyrobiono w 137 gorzelniach galicyjskich ogółem 1,415.053½ opodatkowanych stopni alkoholu, a w 174 browarach wyważono ogółem 35 tysięcy 708 hektolitrów piwa.

**Produkcja i sprzedaż soli.** W zeszłym miesiącu roku bieżącego wynosiła w Galicji produkcja soli 97.381 metr. cetnarów, sprzedaż zaś 92.517 metrycznych centnarów. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcja soli 88.689, sprzedaż zaś 84.922 metrycznych centnarów. Z porównania okazuje się, że we wrześniu roku bieżącego była produkcja soli o 8.692 metr. cent. a sprzedaż o 7.595 metr. centnarów większą niż we wrześniu roku zeszłego.

**Lwów dnia 25. października.** (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *parlice* Lwów. Według jakości: [1] Pszenica czerwona od 7·75 do 8·— zł., biała od 7·75 do 8·— zł., żółta od 7·50 do 7·75 zł. jesienna — do — zł. [2] Żyto od 5·— do 5·25 zł., nowe — do — zł. [3] Jęczmień browar. od 6·— do 6·25 zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł. [4] Owies od 4·— do 4·50 zł. [5] Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 5·— do 5·50 zł. [6] Wyka od 4·— do 4·75 zł. [7] Bób od 7·50 do 8·— zł. [8] Kukurudza stara od 6·— do 6·25 zł., nowa od — do — zł. [9] Rzepak zim. od 11·— do 11·50 zł. [10] Rzepak letni od 10·— do 10·25 zł. [11] Lnianka od 10·— do 10·25 zł. [12] Nasienie lniane od 10·50 do 11·— zł. [13] Nasienie konopne od — do — zł. [14] Koniczyna od 40 do 44·— zł. Kminek od — do 30·— zł. Anyż od — do — zł. Anyż płaski 29·— do 31·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·— zł., biała —·— zł., żółta —·— zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —·— zł. — Groch 5·50.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od — do 33·50 zł.
W terminach w miesiącu: — do — zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:
Usposobienie:
Mdłe.

Waluta: mark 57.—; rubel 1.17; napoleondor 9.40.

**Wiedeń 24. październ.** Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1510, zabitych wieprzów 476, żywych owiec 8045, zabitych —, żywej nierogacizny galicyjskiej 1778, węgierskiej —; razem —. Cielęta płacono od 40 do 56 złr., zabite wieprze 40 do 50 zł., żywe owce 35 do 45 zł. za 100 kilo mięsa, zabite owce — do — złr., żywe owce węgierskie — do — złr. proste czarne galicyjskie w grubej wełnie 32 do 35 złr. za 100 kilo mięsa, żywa nierogacizna galicyjska 28 do 38 złr., węgierska 28 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz,*
Caffe-Stierboeck.

**Kraków 25. października.** Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił zaledwo kilkaset korcy. Ceny przy dość ożywionej chęci kupna, z wyjątkiem pszenicy, która o 15 gr. wyżej płacono, utrzymały się z przeszłego targu. Zakupywali jak zwykle krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 34 do 46 złp., żyto na 227 funtów od 26 do 30 złp., jęczmień na 202 funtów od 22 do 25 złp., owies na 138 funtów od 13 do 15 złp., proso na 250 funt. od 23 do 25 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu tak z braku znaczniejszego dowozu, jak niemniej i większej ilości zagranicznych kupców, odbywał się w dość ciasnych granicach. Za piękną pszenicę płacono o 25 ct. wyżej. Żyto utrzymało się przy cenie z przeszłego targu, jęczmień i owies płacono niżej; inne zaś produkta prawie żadnej nie uległy zmianie.

Płacono pszenicę nową żółtą za 100 kilogramów od 8·— do 8·50, czerwoną od 8·25 do 9·—, białą od 8·50 do 9·25, żyto nowe polskie za 100 kilogr. od 6·20 do 6·55, poślednie od 5·90 do 6·20, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 6·— do 6·25, na paszę od 5·30 do 6·—, owies za 100 kilogr. od 5·40 do 5·90, groch od 7·50 do 9·—, fasolę od 8·— do 10·50, hreczkę od 5·50 do 6·25, koniczyna od 46·— do 65·—, wykę od —·— do —·—, rzepak od 12·50 do 15·—, jagły od 10·— do 12·—, proso od 4.10 do 5·15, kukurudzę od —·— do —·—, soczewicę od —·— do —·—.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ustawę przeciw socjalistom wprowadza policja pruska energicznie w wykonanie. *Reichsanzeiger* ogłosił wczoraj indeks, wyliczający 34 broszury i książki treści społecznej i politycznej, które pod groźbą kar, wymienionych w ustawie, zabronione zostają na całym obszarze cesarstwa Niemieckiego. Oprócz tego policja zawiesiła wydawnictwa wszystkich pism socjalistycznych, rozwiązała wszystkie towarzystwa, odbywa rewizje, aresztuje, sadza do więzienia i socjalistów i takich, którzy w jakimkolwiekbądź stopniu podejrzani być mogą o socjalizm, słowem, aparat drakońskich środków funkcjonuje wszystką bismarkowską parą. Co z tego będzie, i czy prędko nastąpi reakcja? Trudno to przewidzieć, ale bądź cobądź, 600.000 socjalistów to siła nie mała, a wybuch jej strasznym być może.

Dzienniki francuskie przynoszą nam następujący tekst mowy marszałka, wygłoszonej podczas uroczystości rozdania nagród, i przytem dodają, że mowę tę niemal całą marszałek sam napisał i przedłożył do decyzji gabinetu. Gabinet znalazł ją odpowiednią, i z wyjątkiem jednego ustępu, który zmienił, zresztą całą zaaprobował. Ztąd dzienniki francuskie wyprowadzają wniosek, że marszałek zupełnie już przychylił się na stronę republikanów. Oto treść tej mowy:

„Panowie! Przypadło mi dzisiaj w udziale rozdzielić w imieniu Francji wystawcom wszystkich narodów, biorących udział w wielkiem pokojowem dziele, do którego zaprosił je kraj nasz, udzielone im nagrody. Niech mi będzie wolno podziękować naprzód książętom i przedstawicielom narodów za ich poparcie i blask, jaki dodali swoją obecnością wystawie paryzkiej; chcę podziękować dalej rządom i ludom za zaufanie, jakiego dowiodły biorąc udział w wystawie. Jeśli wystawa odpowiedziała ich i naszym oczekiwaniom, to zasługę w tem należy przypisać doskonałym dyspozycjom i usilności jej pracowników. Wszyscy spełniali z równą gorliwością i sumiennością przyjęte na siebie trudne obowiązki. Gdy rząd rzeczp. zapraszał uczonych, artystów i pracowników wszech narodów do zgromadzenia się w naszej stolicy, przechodziła właśnie Francja ciężkie nawiedzenia a jej przemysł nie był bynajmniej uchronionym od owego ogromnego przesilenia handlowego, jakie od tak dawnego czasu ciąży na całym świecie, a przecież wystawa z r. 1878 dosięgła, jeśli nie prześcigła poprzednie wystawy. Dziękujmy Bogu, który dla pocieszenia naszego kraju zezwolił. iż udało się to wielkie i pokojowe dzieło. Z tem większem zadowoleniem wspominamy o tem, iż zdaje nam się, że powodzenie międzynarodowej wystawy musi przynieść zaszczyt Francji. Nie szło nam jedynie o danie zachęty sztukom i przedstawienie ostatnich ulepszeń we wszystkich gałęziach przemysłu, lecz szło nam głównie o pokazanie, co sprawiło lat siedm skupienia się i pracy, o ile potrafiliśmy zagładzić ostatnie okropne przejścia. Trwałość naszego kredytu, — bogactwo kraju, — pokój miast naszych spokój, w jakim żyje ludność, wyćwiczona i dobra postawa naszej armii dają świadectwo o organizacji, która zdaniem mojem, będzie dobroczynną i trwałą. Tu jednakże nie powinien być jeszcze kres naszej dumy narodowej. Stawszy się przezorniejszymi, ostrożniejszymi i pracowitszymi, musimy rozgrzewać w naszem łonie i rozwijać ducha jedności, bezwzględne uszanowanie dla instytucyj publicznych i ustaw, gorącą i bezinteresowną miłość ojczyzny.

Dla wykazania bezzasadności twierdzenia organów liberalnych angielskich, że gabinet lorda Beaconsfielda traci sympatję w narodzie, przytaczają dzienniki torysowskie wykaz statystyczny wyborów uzupełniających do parlamentu podczas rządów dzisiejszego gabinetu przedsiębranych, z którego się pokazuje, że na 135 wyborów, 79 wypadło w duchu zachowawczym, 55 w duchu liberalnym. W ciągu pięcioletniego perjodu obóz zachowawczy stracił dwa tylko mandaty, gdy tymczasem poprzedni gabinet Gladstona w ciągu ostatnich pięciu lat stracił 47 mandatów. Oprócz tego zasługuje na zaznaczenie, że z 33 wyborów, dopełnionych w ciągu b. r., 20 wypadło na korzyść zachowawczych. Pokazuje się ztąd, że gabinet Beaconsfielda wcale nie traci sympatji w narodzie.

**Wiedeń 25. października.** „Wiedeńska Gazeta" ogłasza pismo odręczne, tyczące się zwołania delegacji na dzień 7. listopada, a zarazem zamianowanie bar. Herbert-Rathkeal ministrem-prezydentem w Belgradzie.

**Wiedeń 25. października.** Do „Polit. Corr." donoszą z Konstantynopola: Porta wystosowała okólnik do swoich reprezentantów a oraz notę do Łobanowa, która o istnieniu tendencji do wywołania powstańczych ruchów w Rumelii i Macedoni traktuje. Nota ta, która z jednej strony formalnie oskarza Moskwę o wywołanie tego powstania, domaga się z drugiej strony współdziałania Moskwy do przytłumienia go. Porta zawiadamia zarazem, że 8 dużych wsi mahometańskich w Macedonii powstańcy w perzynę obrócili a nadto innym dystryktom zagrażają.

Dla tego to Porta nie ma już skrupułu przeszkadzać powszechnemu zbrojeniu się mahometan w dystryktach zajętych powstaniem, a oprócz tego wydała najenergiczniejsze rozkazy w celu stłumienia powstania.

**Wiedeń 26. października.** Klub lewicy obradował wczoraj wieczór nad ułożoną przez komitety pięciu klubu lewicy i klubu centrum odpowiedzią na program de Pretisa, uchwalił jednak obradować jeszcze dalej we wtorek. Klub centrum uchwalił zatem, że wobec nagłości sprawy, tudzież wobec nadziei, że klub lewicy przystąpi do ułożonej przez centrum odpowiedzi, nie zwlekać z doręczeniem odpowiedzi de Pretisowi. Odpowiedź tą zgadza się na politykę de Pretisa. Obraduje jeszcze nad tąż odpowiedzią klub świętojurców.

**Wiedeń 26. października.** Nowy klub postępowy uchwalił przesłać de Pretisowi odpowiedź, w której gani przedłużenie trwania okkupacji, ważność ustawy wojskowej na jeden rok odrzuca i de Pretisowi zaufanie wyraża.

Klub ruski odłożył uchwałę co do programu de Pretisa do uchwały klubu lewicy.

Delegacja polska miała, ze względu na mocarstwowe stanowisko monarchii na zewnątrz, uchwalić zajęcie na razie stanowiska wyczekującego.

Klub centrum uchwalił głosować za odesłaniem projektu adresowego Koppa do osobnej komisji adresowej.

„Frmdblatt" pisze, że przy obecnem rozprzężeniu stronnictw żaden mąż stanu nie zdołałby utworzyć gabinetu ściśle parlamentarnego, gdyż cała trudność polega na różnicach co do pojmowania polityki zagranicznej, najrozsądniej byłoby odłożyć załatwienie przesilenia do czasu, aż rozprawy delegacyjne wyjaśnią sytuację co do polityki Andrassego.

**Budapeszt d. 26 października.** „Pester Cor." dowiaduje się że chorwaccy posłowie postanowili, niegłosować za żadnym takim projektem adresu, którego ustępy odnoszące się oo okupacji, nie zgadzałyby się z treścią adresu sejmu chorwackiego.

**Madryt 26. października.** Wczoraj wieczór strzelił pewien bednarczyk, człowiek 23-letni, niejaki Mucasi, do króla Alfonsa z krucicy. Aresztowany wyznał, że jest członkiem internacjonału.

**Londyn 25. października.** W południe zebrała się Rada gabinetowa, na której z wyjątkiem ministra kolònij, ministra wojny i ministra marynarki byli zresztą wszyscy inni ministrowie. Minister kolonij bawi przy królowej w Balmoral, ministrowie zaś wojny i marynarki, wyjechali do Cypru. Narada gabinetowa będzie prawdopodobnie dalej prowadzona.

**Paryż 25. października.** „Ajencja Havasa" donosi z Aten: Wiadomości z Epiru i Tessalii są alarmujące. Liga albańska jednomyślnie zdecydowała stawiać opór aż do ostateczności, gdyby Porta żądaniom Grecji zadość uczynić miała.



**Przyjechali** dnia 26. października 1878.

HOTEL ZORZA: B. Horodyski z Krogulca. K. Petrowicz z Wołostkowa. G. Szymonowicz z Moskwy. M. Varnar z Rumunii. K. Bernatzik z Cieszyna. J. Weissenberger z Lyonu.

HOTEL EUROPEJSKI: K. ks. Wiarimski z Petersburga. St. Kierski z Podola gal. F. Mende z Tryestu.

HOTEL ANGIELSKI: L. Cienski z Okna. A. Janocha z Obertyna. W. Kruszewski z Chorobrowa. F. Polanowski z Moszkowa. Dr. A. Medwey z Zawałowa.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Kaszyński z Magierowa. J. Madejewski z Felsztyna. E. Krzyżanowski z Polski.

HOTEL LAZARUSA: J. Horowitz z Zawałowa. R. Maliniak z Morawy. M. Fornelski z Łańcuta. E. Sucharda z Kołomyi. J. Jakobsohn z Ottynii.

**Lwów, z Izby handlowej 26 października.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę** (bez kuponu bieżącego). | | | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika | 229 | 50 | 232 | 25 |
| „ Lwowsko-Czern.-Jasska | 123 | — | 123 | 50 |
| Banku hip. galic. po 200 złr. | 248 | — | 251 | — |
| „ kred. galic. po 200 złr. | 216 | — | 220 | — |
| **II. Listy zast. na 100 złr.** (bez kuponu bieżącego). | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. | 85 | 20 | 86 | — |
| „ „ „ 4 „ „ | 80 | 25 | 81 | 25 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 85 | 20 | 86 | — |
| Banku hipot. galic. 6 prct. | 90 | — | 90 | 75 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. | 89 | 50 | 91 | — |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | | | |
| Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 90 | 25 | 91 | 30 |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 82 | 50 | 83 | 50 |
| Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6% | 90 | — | 91 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 89 | 60 | 90 | 75 |
| Losy miasta Krakowa | 14 | 25 | 15 | 50 |
| „ Stanisławowa | 19 | — | 21 | — |
| **V. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 46 | 5 | 56 |
| „ cesarski | 5 | 50 | 5 | 61 |
| Napoleondor | 9 | 37 | 9 | 45 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 58 | 9 | 67 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 | 73 | 1 | 83 |
| „ „ papierowy | 1 | 16 | 1 | 18 |
| 100 marek niemieckich | 57 | 50 | 58 | 50 |
| Srebro | 99 | 75 | 101 | 50 |
| Kupony w srebrze | 99 | 50 | 101 | — |

**KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.**
WIEDEŃ 25. października 1878.
godzina 2 minut 16. południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 160.25. | Węgier. kred. | 206 — |
| Akcje fran.-aust. | —.—. | Anglo-austr. | 99 50 |
| Unionsbank | 65.75. | Kolej Kar. Lud. | 231 50 |
| Nordbahn | 200.- -. | Kolej Połudn. | 66 — |
| Kolej Alföld. | 116.25. | Kolej Elżbiety | 158.50 |
| Kolej Lw.-czer. | 124.—. | Węg. Nordostb. | 112 25 |
| Rudolfsbahn | 116.75. | Węg. Ostbahn. | —.— |
| Węg. obl. p. w zł. | 63.50. | Galic. indemniz. | 82 50 |
| Losy z r. 1864 | 140.25. | Kolej Siedm. | 108 50 |
| Verkehrsbank | 102 25. | Losy tureckie | 20.25 |
| Węg. galic. kolej | —.—. | Kolej Państw. | 253.— |
| Bankverein | 104.25. | Losy węgier. | 78 75 |
| Rosyjski rubel pap. | 1.17. | Marki niemieckie | 58 05 |
| Wied. communal. | 88.—. | Węg. renta w zł. | 81.80 |

Usposobienie: przygnębione.

**Wiedeń** d. 26. października,
godzina 10 minut 40 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 221.— | Anglo-austrjackie | 98.75 |
| Kolei Kar. Lud. | 230.75 | Kolej Południowa | —.— |
| Unionsbank | 65.25 | Napoleonder | 9.41½ |

Usposobienie: uciśnione.

**Berlin** d. 25. października.
godzina 5 minut 45 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Russ. Bankn. | 201.70 | Credit Actien | 384.— |
| Lombarden | 113.50 | Galizier | 100.— |
| Rumänier | 32.90 | Oesterr. Banknot. | 172.45 |

Usposobienie:

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje. | Sprzedaje. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 85 50 | 86 — |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 80 50 | 81 25 |

Lwów d. 26. października 1878.

## Pociągi kolejowe.

**Odchodzą ze Lwowa:**
**Podług zegara lwowskiego.**

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).
DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).
DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mięszany).
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)



**Wiedeń 24 października.**

| | płacą złr. w. a. | żąda. złr. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w bankn. 5 pro. | 60 75 | 60 90 |
| „ „ w srebr. 5 „ | 62 30 | 62 45 |
| Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.) | 332 — | 335 — |
| „ 1839 ⅕ losu „ „ | 324 — | 326 — |
| „ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr. | 106 50 | 107 — |
| „ 1860 „ 500 „ „ 5 „ | 111 50 | 112 — |
| „ 1860 „ 100 „ „ | 121 75 | 122 25 |
| „ 1864 „ 100 „ „ | 139 79 | 140 25 |
| Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „ | 142 — | 142 75 |
| Renta złota 4 prot. | 71 30 | 71 50 |
| **Obligacje indemnizac. (100 zł.)** | | |
| Galicyjskie | 82 50 | 83 — |
| Bukowińskie | 79 50 | 80 50 |
| **Inne publiczne pożyczki.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 82 50 | 82 65 |
| Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe | 99 — | 99 50 |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 79 — | 79 50 |
| Turecka pożyczka kol. po 4 fr. | — — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrj. po 200 zł. 120 | 100 50 | 100 75 |
| Bodencred. Act. Ges. 200 złr. | 77 — | 79 — |
| Zakład kredytowy dla handlu przemysłu | 224 25 | 225 — |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 207 50 | 207 75 |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 735 — | 740 — |
| Franco-austrjackie po 100 złr. | — — | — — |
| Franco-węgierskie po 200 złr. | — — | — — |
| Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr. | — — | — — |
| Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr. | — — | — — |
| Banku austr.-węg. po 600 złr. | 789 — | 790 |
| Unionbank po 100 złr. | 66 30 | 66 60 |
| Vereinsbank po 100 złr. | — — | — — |
| Verkehrsbank pow. po 140 złr. | 102 50 | 103 — |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 105 25 | 105 50 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkiej po 200 złr. sreb. | 116 25 | 116 75 |
| Dniestrzańskiej „ „ „ | 315 — | — — |
| Elżbiety „ „ m. k. | 159 — | 159 50 |
| Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k. | 2000 — | 2005 — |
| Franciszka Józ. po 200 zł. w. a. | 128 — | 128 50 |
| Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. | 232 — | 232 50 |
| Lwow. Czer. Jasska po 200 zł. | — — | 124 50 |
| Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr. | — — | — — |
| Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. | 109 25 | 109 50 |
| „ „ lit. B. po 200 zł. sr. | 47 50 | 48 — |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 117 — | 117 50 |
| Siedmiogród. po 200 zł. w.a. sr. | 108 50 | 109 — |
| Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a. | 253 25 | 253 75 |
| Südbahn po 200 złr. srebr. | 65 75 | 66 25 |
| Tramway wied. po 200 złr. | 156 50 | 157 — |
| Węgiersko-galicyjska (Zupł.) po 200 złr. | 83 — | 83 50 |
| Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr. | 112 75 | 113 — |
| Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł. | — — | — — |
| Węgier. zachodn. [illegible] po 200 złr. | 108 50 | 109 — |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow. Tow. austr. po 200 złr. | — — | — — |
| „ „ wied. po 100 złr. | — — | — — |
| „ [illegible] po 100 złr. | — — | — — |
| **Listy zastawne (za 100 zł.)** | | |
| Bodencred. allg. östr. 4 pr. sr. | 108 50 | 109 — |
| „ spłac. w 33 lat 5 pr. wa. | 92 75 | 93 — |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a. | 79 50 | — — |
| „ „ „ „ 5 pr. w. a. | 85 25 | 85 60 |
| Galic. bank hipot. 6 prct. w. a. | 89 90 | 90 30 |
| „ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „ | 89 20 | 89 60 |
| Towarz. kred. miejskie 6 proc. | 90 — | — — |
| Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| „ „ „ w. a. 5 „ | 97 35 | 97 50 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)** | | |
| Albrechta po 300 złr. 5 pret. 100 złr. | 67 — | 67 50 |
| Alföldzkie po 200 złr. 5 pret. sr. sbr. w. a. | 67 — | 67 50 |
| Ozeske z 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | — — | — — |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. | 91 50 | 92 50 |
| „ em. 1862 5 pret. | 90 50 | 91 50 |
| „ em. 1870 5 „ | — — | 88 — |
| „ em. 1872 5 „ | 89 — | 90 — |
| Ferdynanda pół. 5 pret. m. k. | 101 — | 102 — |
| „ „ 5 „ w. a. | 95 50 | — — |
| „ „ 5 „ srebr. | 101 — | 101 50 |
| Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | 99 25 | 99 75 |
| „ II. em. 5 pret. | 97 75 | 98 25 |
| „ III. em. 1871 300 | 95 50 | 96 — |
| „ IV. em. a 300 zł. 5 pr. | — — | — — |
| Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 pret. srebr. w. a. | 76 75 | 77 25 |
| Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pret. srebr. w. a. | 78 — | 78 25 |
| Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. | — — | 69 75 |
| Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prot. srebr. w. a. | — — | 65 50 |
| Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pret. srebr. w. a. | 74 50 | 75 — |
| Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 pret. srebr. w. a. | 82 — | 72 50 |
| Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 pret. srebr. w. a. | 72 — | 72 25 |
| Siedmiogrodzkiej po 200 złr. 5 pret. | 61 75 | 62 25 |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 160 25 | 160 75 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 28 75 | 29 50 |
| Keglevich po 10 złr. m. k. | 14 — | 14 50 |
| Krakowska po 20 złr. | 14 75 | 15 25 |
| Palffy po 40 złr. m. k. | 27 50 | 27 75 |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 14 — | 14 50 |
| Ks. Salm po 40 złr. m. k. | 38 25 | 38 75 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 34 25 | 34 60 |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. | 19 50 | 20 50 |
| Waldstein po 20 złr. m. k. | 22 50 | 23 — |
| Windischgrätz po 20 złr. m. k. | 27 50 | 28 50 |
| **(Dewizy 3miesięczne.)** | | |
| Berlin 100 mark. | 57 25 | 57 35 |
| Frankfurt 100 mark | 57 25 | 57 35 |
| Hamburg 100 mark | 57 25 | 57 35 |
| Londyn 100 funt. szterl. | 117 50 | 118 75 |
| Paryż 100 franków | 46 65 | 46 75 |

Nr. 51662/78.

# Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierzawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1879 ewentualnie także na trzylecie po koniec roku 1881 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne pomiędzy 14. a 25. listopada br.

Wykaz ogólny stacji mytniczych przy drogach krajowych, mających być wydzierzawionemi począwszy od 1. stycznia 1879.

| Nr. porząd. | Grupa | przy drodze krajowej | w powiecie | Nazwa stacji | Cena wywołania zlr. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | I. | Prusko-Szląskiej | Kraków | Przeginia duchowna (z połową dotychczasowej taryfy) | 450 |
| 2 | | | | Kaszów z taryfą 2 c. w pierwszej pozycji | 470 |
| 3 | | | | Babice | 1292 |
| 4 | | Lubelskiej | | Branice | |
| 5 | | Wadowica Sucha | Wadowica | Skawce | 3167 |
| 6 | | | | Gorczykowce | |
| 7 | II. | Słotwina-Brzesko Sandecka | Brzesko | Pomianowa | 2030 |
| 8 | | | | Góra Iust | 928 |
| 9 | | | | Gnojnik | 622 |
| 10 | | | | Kurów | 326 |
| 11 | | | | Iwkowa | 392 |
| 12 | III. | Zimnawoda-Hoszany | Gródek | Stawczany | 3022 |
| 13 | | | | Porzece | |
| 14 | | Lwów-Rohatyn | Bóbrka | Dawidów | 1440 |
| 15 | | | | Repechów | 1185 |
| 16 | | | | Spilczyna (Bóbrka) | |

| Nr. porząd. | Grupa | przy drodze krajowej | w powiecie | Nazwa stacji | Cena wywołania zlr. |
|---|---|---|---|---|---|
| 17 | III. | Lwów-Rohatyn | Rohatyn | Zalipie | 3095 |
| 18 | | | | Podkamień | |
| 19 | | | | Demianów | |
| | | Stanisławów-Bursztyn | | | |
| 20 | IV. | Brzeżany-Złoczów | Złoczów | Bohutyn i Rozhadów | 2001 |
| 21 | | Tarnopol-Podwołoczyska | Tarnopol | Smykowce | 7960 |
| 22 | | Rohatyn-Tarnopol | | Zagrobela | |
| 23 | V. | Tyśmienica-Kołomyja | Tłumacz | Otynia | 3521 |
| 24 | | | | Pod Tyśmienicą (Odaje | |
| 25 | | Sielce-Zaleszczyki | Horodenka | Raszków | 2568 |
| 26 | | | | Serafińce | |
| 27 | VI. | Sanok-Przemyśl | Przemyśl | Olszany | 3784 |
| 28 | | | | Przemyśl | |
| 29 | | Dębica-Mielec | Mielec | Rzyska | 2000 |
| 30 | | Skała-Zaleszczyki | Borszczów | Iwanków | 532 |
| 31 | | Krasne-Busk | Kamionka s r. | Busk | 1060 |
| 32 | | Zakluczyn-Niedzica | Nowy-Sącz | Gołkowice | 2520 |

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 14. listopada, czyli przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych, przyjmować będzie oferty zbiorowe, bądź to na wszystkie stacje łącznie, bądź też na pojedyńcze grupy wykazem powyższym oznaczone.

Oferty podobne wnosić należy wprost do Wydziału krajowego z obowiązkiem złożenia w kasie krajowej wadjum które wynosi 10% w stosunku do łącznej kwoty wywołania, zaoferowanych stacyj.

W zbiorowych ofertach nie można oddzielać stacyj jedną grupą objętych, każda zaś oferta niezależnie od dołączonego wadjum ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacji, jakoteż dzierzawy, i że wszystkim tym warunkom poddaje się całkowicie.

Na kopercie oferty zbiorowej wymienione być muszą nazwy zaofertowanych stacyj mytniczych.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże, odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w miejscowych Wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 21. października 1878.

**Grott.**
















Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański — Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.